Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 290. Piątek, 9 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Marszałek Piłsudski złoży w niedzielę wizytę prezydentowi Szwajcarji.

Przed interesującem spotkaniem dwóch mężów stanu.

(Telegram własny).

Genewa, 9 grudnia. Przyjazd marszałka Piłsulskiego do Genewy nastąpi

dziś w południe.

Bazylei na spotkanie marszałka wyjechał polski poseł w Szwajcarji Modzelewski. Minister Zaleski wyjeżdża na spotkanie marszałka Piłsudskiego do Genewy. W Genewie marszałek Piłsudski zamieszka

w hotelu Bergues,

gdzie mieszka również minister Zaleski. W nadchodzącą niedzielę marszałek Piłsudski uda się do Berna celem złożenia wizyty

prezydentowi Szwajcarji

Motta.

SOBOTA LUB NIEDZIELA.

Genewa, 9 grudnia. Wczoraj wieczorem po posiedzeniu Rady Ligi odbyła się tajna konferencja

szefów delegacyj

wchodzących w skład Rady Ligi Narodów, na którą zaproszono Waldemarasa. Tematem narad był

spór polsko-litewski.

Minister Zaleski i Waldemaras wygłosili odpowiednie deklaracje.

Dalszy ciąg rokowań w sprawie polsko-litewskiej nastąpi po przybyciu marszałka Piłsudskiego, rozstrzygnięcie zaś konfliktu oczekiwane jest

w sobotę lub niedzielę.

Waldemaras upiera się przy koncepcji zamkniętej granicy polsko-litewskiej.

Chamberlain oświadczył, że nie opuści Genewy zanim nieodbędzie tu rozmowy z marszałkiem Piłsudskim.

—:o:—

Poświęcenie Domu Sierot po Żołnierzach W. P.

Po dokonanem poświęceniu nowego gmachu Domu Sierot po Żołnierzach W. P. przy ulicy Marysińskiej (którego fotografję podaliśmy w dniu wczorajszym) J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki i inicjator budowy ks. prałat Burzyński dziekan generalny O. K. Warszawa, zwiedzają w Towarzystwie zarządu piękny budynek.

Samobójstwo

dyrektora oddziału Państwowego Zakładu Nafty w Przemyślu.

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, 9. 12. — Odebrał sobie tu życie dyrektor oddziału „Polmin" (Państwowy Zakład Naftowy)

Stanisław Paszkowski.

Przyczyną, jak mówią, był brak w kasie 90 tysięcy złotych.

Groźna szajka bandytów w sieci.

Wielka obława z udziałem wojska.

Lwów, 9. 12. — W Karpatach wschodnich w okolicy Żabiego i Worochty pojawiła się banda złożona

z 30-tu opryszków

terroryzujących mieszkańców. Na prośbę ludności z Kołomyi, wyruszyła

kompanja wojska.

celem dokonania wspólnie z władzami policyjnemi objawy na bandytów. Obława ta trwa do tej chwili.

Otwarcie Kiermaszu Czerwonego Krzyża.

W sali Filharmonji dokonał J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki uroczystego otwarcia Kiermaszu, urządzonego staraniem oddziału łódzkiego Czerwonego Krzyża Młodzieży. Fot. A. Meyer.

Błazeńskie oświadczenie rosyjskiego publicysty.

Imperjalistyczne zamysły Włodzimierza Burcewa.

Warszawa, 9. 12. — Bawiący w Warszawie Włodzimierz Burcew w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że reprezentowana przez niego demokracja rosyjska nie uznaje

wszelkich traktatów

zawartych przez rząd bolszewicki a tem samem, wszelkich granic jakie utworzono

na terytorjum dawnego imperium rosyjskiego.

Według Burcewa o powstaniu nowych państw powinna decydować wola ludności miejscowej wyrażona w plebiscycie. To stanowisko Burcewa krytykowane jest

ostro w prasie warszawskiej,

która nie oczekiwała od Burcewa tego rodzaju imperjalistycznych zamysłów.

Akademja w sali Rady Ministrów.

Ku uczczeniu 300-letniej rocznicy zwycięstwa polskiego na Bałtyku.

Z Warszawy donoszą:

Liga morska i rzeczna zorganizowała wczoraj w salach prezydjum Rady ministrów uroczystą akademję ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy zwycięstwa floty polskiej nad szwedzką pod Oliwą.

Po odegraniu

hymnu narodowego

przez orkiestrę reprezentacyjną 36 p. p. zagaił akademję prezes Ligi p. Krzyżanowski, który podkreślił moralną doniosłość rocznicy, zwłaszcza, że obchodzonej w okresie, gdy dzięki obecnemu rządowi bandera polska coraz częściej ukazuje się na morzach.

Po tem przemówieniu wiceprezes Rady Ligi inż. Decyusz dokonał uroczystego wręczenia min. Kwiatkowskiemu i komandorowi Świerskiemu medali pamiątkowych, poczem dyrektor Ligi p. A. Uziembło wygłosił odczyt o bitwie pod Oliwą. Następne przemówienie prof. A. Ossendowskiego poświęcone było

„ideologji morza".

Dalszy program akademji wypełniły produkcje artystyczne orkiestry 36 p. p., pp. Iiwo, J. Zapolskiej, Holfreichowej, zespołu tanecznego p. T. Wysockiej oraz melodeklamacje p. Ordonówny.

Pomoc doraźna emigrantów litewskich.

pod egidą Polskiego Czerwonego Krzyża.

Z Warszawy donoszą:

W lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża przy ulicy Mazowieckiej odbyło się wczoraj nadzwyczajne zebranie społecznego komitetu ratunkowego przy warszawskim oddziale P. C. K., zwołane celem zorganizowania

pomocy materjalnej

dla emigrantów litewskich.

Po szeregu przemówień postanowiono przystąpić natychmiast do zbiorowej akcji i wysłać na kresy specjalnego delegata, celem zorganizowania pomocy na miejscu.

Na ten cel komitet ratunkowy wyasygnował w formie pomocy doraźnej 2.500 zł. dla emigrantów litewskich w Wilnie i 1.500 złotych dla emigrantów, przebywających w Grodnie

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,48
Nowy-Jork	8,88
Paryż	35,00
Szwajcarja	171,57

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,45
Złoty	57,50
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,89

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żadaniu	**8,89**
W płaceniu	**8,88**

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Ch.-N. a orędzie biskupów.

Wybory do izb ustawodawczych winny się odbyć w myśl zasad odezwy.

Warszawa, 9. 12. — Wczoraj obradowała rada naczelna stronnictwa chrześcijańsko-narodowego, która przyjęła rezolucję witającą z uznaniem

odezwę episkopatu polskiego,

w sprawie wyborów. Rada wzywa cały obóz zachowawczy do działania w myśl zasad wytkniętych w orędziu episkopatu.

Nr. 289

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór H. Wołkowuski
Zachodnia 57. (Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 1—2 i 4—8
w niedz. i świętz. 11—1
Dla pań od 4—5.

Dr. M. Glazer
Zielona 6. TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30. 12-2 i od 7-8

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 132

Natychmiast poszukuje pokoju przy skromnej rodzinie, zwyczajnie umeblowanego, na krańcach miasta. Oferty pod „Tanio".

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

hociażby posiadają... indziej o 50 proc. drożej.
...omunikatów i ofiat
...ia honorarjum uwa...
...odrzuconych redak...

odpowiada:
...w Ulatowski

Walka z bezrobociem
nie zostanie przerwana w miesiącach zimowych.
Bezrobotni znajdą pracę przy robotach państwowych.

Z Warszawy donoszą:

Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono wniosek ministra robót publicznych o przedłużeniu akcji łagodzenia bezrobocia do końca bieżącego roku budżetowego, t. j.

do 1-go kwietnia 1928 r.,

kiedy rozpoczyna się wzmożony ruch budowlany.

W lipcu, sierpniu i wrześniu Rada Ministrów specjalnemi uchwałami upoważniła ministra skarbu do zamieszczenia w dodatkowej ustawie skarbowej na rok bieżący specjalnych kredytów, potrzebnych na kontynuowanie robót państwowych dla zatrudnienia bezrobotnych do końca listopada. Ogółem kredyty te wynosiły 9.410 tys. zł.

Tymczasem okazało się, że zamierzona likwidacja akcji łagodzenia bezrobocia już w listopadzie jest z wielu względów niemożliwa i może przynieść państwu szkody. Wobec tego minister Moraczewski wystąpił na radę ministrów z wnioskiem, w którym proponuje podtrzymanie w głównych ośrodkach bezrobocia

robót państwowych

do wiosny, w stopniu, na jaki pozwolą warunki atmosferyczne. Rada Ministrów przychyliła się do wniosku.

Dzięki uchwaleniu dalszych dodatkowych kredytów w sumie 3 milj. zł. będą nadal kontynuowane roboty, przy których znajdą bezrobotni pracę

przez cały okres zimowy.

Utrzymywane będą niektóre roboty wodne, w Wilnie nie zostanie wstrzymaną budowa szkoły technicznej, w Warszawie będą nadal prowadzone roboty przy budowie lotniska na Okęciu, w Centralnych warsztatach samochodowych i przy przebudowie węzła kolejowego, wreszcie w Łodzi będą prowadzone

roboty kolejowe.

Ogółem więc rząd przeznaczył na walkę z bezrobociem w ciągu tego roku po za sumami, przewidzianemi w budżecie, 12.490 tys. zł.

—:o:—

Wybuch gazu w gmachu
województwa poznańskiego.

Z Poznania donoszą:

W czasie badania przewodów gazowych w gmachu województwa zdarzył się

tragiczny wypadek,

mianowicie majster ślusarski, Żuromski, oglądając przewody, spowodował

wybuch gazu.

Wskutek wybuchu wyleciały szyby z okien w przyległych ubikacjach. Żuromski uległ bardzo ciężkim poparzeniom głowy, twarzy i rąk. Wezwana straż ogniowa pożar zlokalizowała. Żuromskiego zaś przewieziono do szpitala. Zaznaczyć należy, że Żuromski jest znaną osobistością w Poznaniu, on to bowiem w roku 1919 wdrapał się na wieżę ratusza i

zdjął koronę pruską

z orła polskiego znajdującego się na tej wieży. Korona ta znajduje się w archiwum magistratu.

Tajemnica zbrodniczego podpalenia
Życie siedmiu żołnierzy za asekurację.

Poznań, 9. 12. — Prokurator przy sądzie okręgowym wygotował już akt oskarżenia w głośnej sprawie

o podpalenie stodoły

w Kunowie, powiatu Śremskiego w czerwcu b. r., gdzie w płomieniach zginęło trzej żołnierze 55 p. p., nocujący tam w czasie ćwiczeń. Dalej zaś czterej żołnierze ciężko poparzeni zmarli w szpitalu.

Jak wykazało śledztwo, stodołę

podpalił sam właściciel,

gospodarz, 68-letni Paweł Klupczyński, oraz jego syn Michał którzy w ten sposób chcieli uzyskać sumę ubezpieczeniową, na którą przed niedawnym czasem ową stodołę asekurowali, chcąc

zwalić winę za pożar

na nocujących tam żołnierzy. Akt oskarżenia został już obwinionym doręczony. Do rozprawy powołano przeszło stu świadków.

—:::—

Żerowanie oszustów na ofiarności publicznej
Fałszywe żetony Czerwonego Krzyża i Macierzy Szkolnej.

Z Warszawy donoszą:

Zarządy Czerwonego Krzyża i Polskiej Macierzy Szkolnej zwróciły się do policji z żądaniem ukrócenia rozpowszechniającej się sprzedaży przez oszustów

fałszywych żetonów

tych instytucyj. Przeprowadzone przez policję wywiady i obserwacje doprowadziły do aresztowania Josela Mińskiego, który fabrykował żetony Czerwonego Krzyża i Polskiej Macierzy Szkolnej oraz Wacława Kozickiego, Aleksandra Chludzińskiego, Stefana Grabowskiego, Bolesława Strzeszyńskiego, Jana Kozłowskiego i Wacława Sarowskiego, którzy zaopatrzeni

w fałszywe upoważnienia

sprzedawali fałszywe żetony. Wszyscy ci panowie, dobrze znani policji z rozmaitych oszustw i przestępstw, byli już karani więzieniem.

Nowe zbrojenia przeciw Polsce.
Ekwipunek dla 100 tysięcy żołnierzy.

Ryga, 8 grudnia. — W tutejszych kołach wojskowych i politycznych żywo omawiany jest fakt, że rząd litewski dokonał u zagranicznych dostawców wojskowych

zamówień na pełny ekwipunek

wojskowy dla 100.000 żołnierzy.

Litwa skoncentrowała w rejonie pogranicza polsko - litewskiego oddziały wojskowe w sile

około 100.000 ludzi.

Dla oddziałów tych w ostatnich czasach dokonano licznych zamówień, celem podtrzymania ich gotowości bojowej.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Pełnomocnicy obu rządów polskiego i niemieckiego do rokowań gospodarczych pp. ministrowie Twardowski i Hermes po wyczerpujących naradach w ostatnich dniach uzgodnili swoje stanowiska co do obustronnych zarządzeń bojowych, które mają być uchylone przy sposobności zakończenia wojny celnej między Polską i Niemcami. Równocześnie pełnomocnicy ustalili ogólne ramy przyszłych rokowań nad układem gospodarczym. W związku z tem obie delegacje zbiorą się o godz. 5-ej po południu na pierwsze posiedzenie, celem podjęcia wspólnych narad obu delegacyj w komisjach specjalnych.

(—) Na konferencji dyrekcji tramwajowej z przedstawicielami magistratu ustalono plan rozbudowy linij tramwajowych w roku 1928. Zostaną wybudowane następujące tory: 1) od zbiegu ulic Towarowej i Hrabiowskiej ulicami Kątną, Czerwoną do Piotrkowskiej; 2) ul. Dąbrowską od Rzgowskiej, Kilińskiego do ulicy Napiórkowskiego; 3) Przędzalnianą od ul. Przejazd do Rokicińskiej; 4) od końca linij na ul. Pomorskiej do ul. Trębackiej; 5) od zbiegu ulic Radwańskiej i Żeromskiego do Rzeźni Miejskiej; 6) Jedynka na ul. Brzezińskiej zostanie przedłużona do cmentarzy katolickich; 7) ulicą Franciszkańską od Brzezińskiej, dalej Kilińskiego do Narutowicza.

Prócz tego zostanie wybudowana nowa remiza tramwajowa na 200 wagonów u zbiegu ulic Dąbrowskiego i Kilińskiego.

(—) W dniu wczorajszym o godz. 10 min. 45 przed południem wybuchł groźny pożar w fabryce SS-ów Krakowskiego przy ulicy Pomorskiej 59. Na miejsce przybyły pierwszy i drugi oddziały straży, które przystąpiły do energicznej akcji ratowniczej pod komendą dr. Grohmana. Akcja ratownicza była bardzo utrudniona ze względu na to, że fabryka mieści się w długiem i wąskiem podwórzu, wskutek czego auto-wozy pożarnicze nie mogły swobodnie się obracać. Pomimo energicznych wysiłków straży, łupem ognia padły dwa szarpacze. Straty wynoszą parę tysięcy złotych.

(—) Szef francuskiej misji wojskowej w Polsce gen. Charpy mianowany został komendantem 3-go korpusu w Rouen.

—x—

Memorjał pracowników samorządowych
w sprawie projektu ustawy emerytalnej.

Z Warszawy donoszą:

Rada Naczelna Związku Pracowników Samorządowych złożyła w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych memorjał w sprawie projektu ustawy emerytalnej dla pracowników samorządowych. Pracownicy gminni, powiatowi i miejscy zgadzają się na przyznawanie im emerytur

po 10 latach służby,

proszą jednak o poczynienie w projekcie ustawy pewnych zasadniczych poprawek. W pierwszym rzędzie chodzi im o zaliczanie przy przyznawaniu emerytur

również lat służby państwowej,

o ile taka była odbyta. Następnie wnosi Rada Związków o umieszczanie w kredytach samorządowych odpowiednich sum na wypłatę emerytur. Pracownicy samorządowi proszą Rząd o załatwienie sprawy emerytur

do dnia 1 stycznia 1928 roku.

Aresztowanie wspólnika Bandy Rysia.
Nazywa się on Jermałajew.

Z Wilna donoszą:

Przez funkcjonarjuszy p. p. został ujęty bandyta Jermałajew, oddawna poszukiwany wspólnik znanego bandyty Rysia. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer „Nagan" z 7 nabojami oraz znaczniejszą ilość gotówki. Jermałajew podczas aresztowania usiłował stawić funkcjonarjuszom policji czynny opór i bronić się rewolwerem, lecz został rozbrojony i obezwładniony.

—::—

Za poćwiartowanie żony
15 lat ciężkiego więzienia.

Z Krakowa donoszą: Przy olbrzymiem zainteresowaniu publiczności

zapadł dziś wyrok

w sprawie poćwiartowania przez męża Zofji Paluchowej.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał o godz. 2 po północy ogłosił wyrok, skazujący Macieja Palucha

na 15 lat ciężkiego więzienia,

obostrzonego twardem łożem co miesiąc i obecnością w rocznicę zbrodni.

Stabilizacja urzędników
będzie znowu odłożona.

Z Warszawy donoszą

Dnia 31-go grudnia 1927 r. upływa termin ukończenia stabilizacji urzędników, już dwukrotnie zresztą przesunięty uchwałą Rady Ministrów. Jak się dowiadujemy, do chwili obecnej ukończono stabilizację

tylko w niektórych

Ministerstwach tak, że niema możliwości, aby mogła ona być do końca roku przeprowadzona we wszystkich działach służby państwowej. Sfery urzędnicze przypuszczają, że wzorem lat ubiegłych termin stabilizacji znowu zostanie przesunięty jeszcze o jeden rok.

Ziemia między księżycem a słońcem.
w czasie wczorajszego pięciogodzinnego zaćmienia.

Wczorajsze zaćmienie księżyca z powodu pięknej pogody można było obserwować zupełnie dokładnie.

Zaćmienie rozpoczęło się o godz. 4.15 po poł.

Od tej godziny tarczę księżyca zaczął zasnuwać stopniowo

coraz większy cień,

aż około godziny 6-tej zakrył ją zupełnie. Oblicze księżyca przybrało niesamowitą barwę ciemno - miedzianą.

Zjawisko trwało blisko godzinę, poczem stopniowo

cień poczynał znikać.

O godzinie 9 wieczorem zaćmienie skończyło się.

Przyczyną zaćmienia była ziemia, która weszła wczoraj w swym biegu pomiędzy księżyc i słońce i zasłoniła na pewien czas światło słoneczne.

Aresztowanie krewkiego młodzieńca
w związku z wczorajszą bójką na Widzewie.

Łódź, 9 grudnia. W związku z podaną przez dzisiejsze dzienniki wiadomością o krwawej bójce przy ulicy Wileńskiej na Widzewie, dowiadujemy się o następujących szczegółach.

45-letni Józef Pryczke i 24-letni Maksymiljan Stańczyk, zamieszkali przy ulicy Pogranicznej 13, wracając pijani do domu natknęli się na ulicy Wileńskiej na niejakiego

Gustawa Jeskiego

i wszczęli z nim bójkę. Widział to z okna mieszkania brat przyrodni Jeskiego, 20-letni Stanisław Jugo, (Wileńska 17) i wybiegł na ulicę z siekierą. Krewki Jugo ugodził

siekierą w głowę

Pryczkego i Stańczyka poczem zbiegł. Zawezwany lekarz pogotowia pozostawił Stańczyka na miejscu, natomiast Pryczkego odwiózł do szpitala. Stanisław Jugo został aresztowany i przesłany do dyspozycji władz sądowych.

Wybój na drodze przyczyną śmierci.
Ostatnia podróż wieśniaka.

Łódź 9 grudnia. — Wczoraj wieczorem na szosie brzezińskiej wydarzył się następujący wypadek:

Mieszkaniec wsi Wiskitno 42-letni Piotr Szor odwoził do Łodzi swego kuzyna. W pewnej chwili kiedy przejeżdżali obok majątku Wiskitno nr. 2, koło wozu wpadło

w głęboki wybój.

Wskutek wstrząśnienia Szor wypadł z wozu tak nieszczęśliwie, że doznał pęknięcia czaszki. Gdy kuzyn zeskoczył z wozu i podbiegł do Szora ten już

nie żył.

Zwłoki tragicznie zmarłego wieśniaka zabezpieczono na miejscu wypadku do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Śmierć pod kołami tramwaju.

Łódź, 9 grudnia. — Wczoraj około godziny 7-ej wieczorem na placu Reymonta wydarzył się

tragiczny wypadek.

Oto pod tramwaj zdążający w kierunku Chojen wpadł przechodzący przez jezdnię mężczyzna. — Świadkowie tego strasznego wypadku wydali okrzyk zgrozy i tramwaj zatrzymano. Wspólnemi siłami podniesiono wagon, z pod którego wydobyto broczącego krwią przechodnia. Wniesiono go do najbliższej bramy i zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził ogólne pokaleczenie ciała i pęknięcie podstawy czaszki. Ofiarą tragicznego wypadku okazał się

57-letni Adam Kędzierski,

robotnik kanalizacyjny, zamieszkały przy ulicy Wrześnieńskiej 84.

Kędzierskiego w agonji przewieziono do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Rejestracja rocznika 1907.

W sobotę, dn. 10 grudnia 1927 r., powinni stawić się do spisu poborowych wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1907, a zamieszkali stale lub czasowo w Łodzi w obrębie X komisarjatu p. p. o nazwiskach na litery od A do Z.

Nowy Komisarz Rządu na m. Łódź
objął urzędowanie.

P. Ignacy Strzemięcki, nowomianowany komisarz Rządu na m. Łódź przybył do Łodzi i objął urzędowanie. Narazie jednak interesantów osobiście nie przyjmuje.

Co nam mówi kropla krwi ludzkiej?

Wykryta tajemnica życionośnego płynu.

Mimo stały pochód naprzód wiedzy ludzkiej w ciągu tysiącoleci, otaczający nas świat, życie organiczne, my sami wre cie nietylko duchowo, ale i fizycznie

jesteśmy dla siebie zagadką.

Wszystkie niemal składowe części organizmów żyjących kryją w sobie tajemnice, nad któremi badacze w laboratorjach łamią sobie bezustannie głowy.

Na łamach naukowego miesięcznika „Wiedza i życie" młoda przyrodniczka M. S. Dembowska, asystentka instytutu biologicznego im. Nenckiego w artykule p. t. „Co nam mówi kropla krwi ludzkiej?" bardzo ciekawie opowiada o jednej z takich zagadek właśnie, tkwiących w krwi naszej.

Oto pokrótce treść jej referatu. Oddawna ludzkość uświadamiała sobie

doniosłą rolę krwi

w żywym organizmie. Serce wysyła krew w naczyń krwionośnych, które całą siecią pokrytają wszystkie narządy i tkanki; krew docieraje się do każdego zakątka ciała przynosząc ze sobą substancje odżywcze i tlen. Każda komórka nietylko otrzymuje z krwi wszystko, co dla komórki staje się już niepotrzebne, a nawet szkodliwe.

Wiemy już zatem, jak różnorodne czynności spełnia krew w żywym ustroju, znamy jej własności fizyczne i chemiczne, a jednak mimo wszystkie zdobycze nauki do dziś dnia krew nasuwa nam wiele niezwiązanych zagadnień.

Do jednej z nich należy zjawisko zlepiania się „ciałek czerwonych" czyli krwinek" we krwi znane pod nazwą „aglutynacji".

Co to jest „aglutynacja krwinek?" — dla wytłómaczenia zjawiska tego rozważmy w najogólniejszych zarysach co to jest krew człowieka i innych kręgowców. Krew jest cieczą, w której znajdują się różne cząstki stałe.

Jeśli krew w naczyńku szklanem postawić w zimnem miejscu, to po pewnym czasie stałe składniki krwi opadną na dół, poczem

utworzy się skrzep,

pod którym pozostanie warstewka przeźroczystej żółtawej cieczy zwanej „surowicą".

Z rozmaitych części stałych będą nas w danej chwili interesowały głównie „ciałka czerwone" czyli „krwinki", od których zależy barwa krwi.

Krwinki są rozsiane pojedyńczo i zawieszone w cieczy; pod wpływem jednak pewnych substancyj zlepiają się one pomiędzy sobą, układając się w grudki. Do takich substancyj, powodujących zlepianie się ciałek czerwonych należy między innemi surowica obcej krwi. Zjawisko zlepiania się krwinek nosi nazwę jak wspomnieliśmy wyżej „aglutynacji".

Oddawna spostrzeżono, że w miarę, jak wypływa krew z żywego organizmu, razem z nią

ulata i życie.

Mimowoli powstała myśl, by zatrzymać życie, wlewając nowy strumień tego życiodajnego płynu.

Już starożytne ludy stosowały przelewanie czyli „transfuzję" krwi człowieka zdrowego do naczyń krwionośnych chorego (często jednak transfuzja taka nie tylko nie uzdrawiała chorego, lecz była powodem

ciężkich komplikacyj

w jego stanie. Przyczyną ich jest właśnie aglutynacja pod wpływem krwi obcej.

On krew przeszło tysiąca osób różnego wieku, zdrowych i chorych, kobiet i mężczyzn, różnych narodowości i t. d., szukając od czego zależą różnice we właściwościach krwi ludzkiej i spodziewają się, że takie porównanie osobników różnych da mu na to odpowiedź.

Zawiódł się jednak bardzo, ponieważ najbardziej niepodobne do siebie osobniki

miewały krew podobną,

zaś wśród najbliższego rodzeństwa krew

Kiedy zaczęto w medycynie w celach leczniczych na szerszą skalę stosować transfuzję krwi od człowieka do człowieka, okazało się, że nie wszelka transfuzja daje dobre wyniki. Nie od każdego człowieka można brać krew i przelewać do innego!

Spostrzeżono, że w obcej surowicy czerwone ciałka często aglutynują się — zlepiają się, powstałe grudki nie mogą przejść przez cieniutkie włoskowate naczynia krwionośne i

zatykają je,

tamując obieg krwi, na skutek czego następuje śmierć.

Okazało się dalej, że zdolność surowicy do aglutynowania obcych krwinek u różnych osób nie jest jednakowa: zdarza się, że krew jednego i tego samego osobnika aglutynuje ciałka jednego człowieka i nie aglutynuje ciałek innego.

Znakomity badacz Landsteiner pierwszy bliżej zbadał to zjawisko. Analizował często ma zupełnie odmienne właściwości.

Dzięki swym obszernym badaniom odkrył jednak Landsteiner ważny fakt, że różnice we właściwościach krwi są bardzo nieliczne i można je sprowadzić do kilku zaledwie typów.

Landsteiner i Moss ustalili, że wszystkich ludzi na kuli ziemskiej można

podzielić na 4 grupy

według własności ich krwi. Do 1-ej grupy zaliczamy osoby, u których własności aglutynacyjne krwi są uwydatnione szczególnie silnie: surowica ich krwi zlepia krwinki wszystkich trzech innych grup, a ich własne krwinki nie są aglutynowane przez żadną surowicę.

Do czwartej grupy zaliczamy osoby o najmniejszej zdolności aglutynacyjnej krwi i ich surowica nie aglutynuje czerwonych ciałek żadnej z grup, zaś ich krwinki są aglutynowane przez surowicę każdej z obcych grup.

Dwie pośrednie grupy druga i trzecia różnią się jedna od drugiej tem, że surowica każdej z nich aglutynuje krwinki grupy przeciwnej, a oprócz tego krwinki każdej z nich są aglutynowane przez surowicę pierwszej grupy.

Od czego zależą te zjawiska? Jakie właściwości krwi umożliwiają lub uniemożliwiają transfuzję.

Jak dotąd żadnych uchwytnych różnic w składzie krwi różnych grup nie odnaleziono. Krew wszystkich ludzi składa się z tych samych części (surowica, ciałka czerwone, ciałka białe, płytki Bizzonera i t. d.), jednakowe są: jej ciężar właściwy, lepkość, ciśnienie osmotyczne, przewodnictwo elektryczne; każda krew składa się z białka, wody, hemoglobiny, cukru, fosforu, lecytyny i t. d.

Uczeni przypuszczają, że w surowicy są zawarte pewne swoiste substancje, które powodują zjawisko aglutynacji i które nazwano „aglutyninami". W czerwonych ciałkach zaś zawarta jest inna substancja — „aglutynogen", która ma specjalną zdolność pochłaniania oglutyniny.

Aglutynogen przeciąga aglutyninę do ciałka i zachodzi chemiczne połączenie tych dwóch substancyj. Substancja powstała na skutek tej reakcji, jakby oblepia powierzchnię ciałek czerwonych, dzięki czemu ciałka stają się lepkie i łatwo sklejają się w grudki.

Uczeni Dungern i Hirszfeld, którym nauka o aglutynacji bardzo dużo zawdzięcza nazwali grupę pierwszą zerową, ponieważ czerwone ciałka tej grupy nie zawierają żadnych aglutynogenów. Krew ludzi należących do tej grupy można zatem przelać każdemu, gdyż ich krwinki pozbawione aglutynogenów nie przyciągają aglutynin. Człowiek rodzi się już z gotowemi aglutynogenami w surowicy i u noworodka można ściśle określić grupę, do której należy.

Ani warunki życia,

ani wiek, ani choroby

nie wpływają na jakość grupy. Prędzej odwrotnie: charakter grupy może wpłynąć na przebieg choroby — gruźlicy i malarji szczególniej.

Ciekawy i bardzo ważny jest problemat dziedziczenia grup. Badania stwierdziły naprzykład, że jeżeli rodzice należą do grupy drugiej, to większość ich dzieci będzie należała też do grupy drugiej, ale może część należeć do grupy pierwszej, nigdy zaś do trzeciej lub czwartej. Właściwości dziedziczenia grup mają doniosłe znaczenie w medycynie sądowej — mianowicie przy stwierdzaniu ojcostwa.

Tak jedna kropla krwi może czasem dużo powiedzieć o przeszłości człowieka, a nawet decydować o jego losie.

Nauka o aglutynacji daje podstawę, na której możliwe jest rozwiązanie wielu zagadnień indywidualnego i społecznego życia człowieka.

——:::——

Muzykalne sąsiedztwo.

Pan: — Jestem stroicielem fortepjanów.
Pani: — Ależ, nie zamawiałam żadnego!...
Pan: — Pani nie, ale za to sąsiedzi złożyli się na nastrojenie fortepjanu pani.

A. CZECHOW.

Szatański pomysł.

Leon Turmanow, szczęśliwy posiadacz małego kapitaliku, młodej ładnej żoneczki i odrobiny rozsądku, wstał nagle od stołu gry. Dziś, podczas wista przeładował go pech, zapragnął więc zamienić karty na szklaneczkę wina i odświeżyć się nieco.

Pocóż bowiem przychodzi się na urodziny najlepszego przyjaciela, jeśli nie w celu rzetelnego zabawiania się? Wolnym krokiem przeszedł przez salon, w którym tańczyła młodzież, uśmiechnął się po drodze do młodego aptekarza i poklepał go poufale po ramieniu, poczem skierował się w stronę małego pokoiku, gdzie przygotowano bufet dla gości.

Leon Turmanow nalał sobie kieliszek konjaku, wychylił go duszkiem i miał już zamiar sięgnąć widelcem po kawałek śledzia, gdy nagle usłyszał jakieś głosy za portjerą w przyległym pokoju.

„Bardzo chętnie" — mówił jakiś kobiecy głos, „ale kiedy"?

„Moja żona", zamruczał Turmanow, poznając głos. „Ciekaw jestem na co sobie znów pozwala?" — „A więc to ty Brutusie!" krzyknął, poznając w tej chwili głos swego przyjaciela Jarewa, dzisiejszego solenizanta.

Cicho podszedł bliżej ku portjerze. Najwyraźniej usłyszał jak się z niego śmiano i pokpiwano z jego szczęścia w miłości, wreszcie dowiedział się, iż kochankowie będą korespondować z sobą, kładąc dla siebie listy do marmurowego wazonu stojącego w parku miejskim. „W ten sposób będziemy bezpieczni, kochanie" — mówił Jarew — „ani twój stary niedołęga o niczem się nie dowie, ani moja żona. I codziennie o godzinie 7 wieczorem odbierać sobie będziemy stamtąd listy".

Turmanow wychylił jeszcze jeden kieliszek i skierował się do drzwi. „Niegodziwiec jest ten Jarew" — mruczał pod nosem — „Taki słodki dla mnie, taki uprzejmy, najlepszy przyjaciel" tu naraz bałamuci mi żonę. A w dodatku nazywa mnie starym niedołęgą. I o czekajcie moi mili, już ja się wam odwdzięczę.

Po kolacji natychmiast udał się z żoną do domu. Ledwie się z nią pożegnał na dobranoc i zamknął się w swym gabinecie obmyślając plan zemsty.

Mijała godzina za godziną. Turmanow myślał. I gdy na zegarze wybiła trzecia, uderzył się z tryumfem w czoło. „Mam — zawołał" to będzie nadzwyczajne..."

Wyjął papier listowy i zmienionym charakterem pisma, pozostawiając rozmyślnie ortograficzne błędy napisał list do kupca Dulinowa, właściciela największego domu handlowego w mieście. List brzmiał:

„Szanowny Panie! Jeśli do jutra do godziny 7 wieczorem nie złoży pan 2.000 rubli do marmurowego wazonu stojącego w parku miejskim, wysadzę pańskie składy w powietrze".

„To jest pomysł co się zowie" — wykrzykiwał Hurmanow. „Dulinow się przestraszy, da znać w policji, która niewątpliwie przybędzie na miejsce i w chwili gdy ten Jarew, ten pseudo - przyjaciel sięgnął do wazy po list — natychmiast będzie aresztowany". Żonę zaś wyślę rankiem do Moskwy do krewnych. Lubi ona podróżować, więc chętnie wyjedzie i zapomni dać znać o tem Jarewrowi".

Własnoręcznie zaniósł Turmanow list do skrzynki pocztowej. A gdy rankiem żona wyjechała, radość jego nie miała granic. Co chwila spoglądał na zegarek nie mogąc doczekać się godziny 7 wieczór.

Gdy wybiła godzina 6, nie mógł już dłużej wytrzymać. Pośpiesznie udał się do parku, by nasycić swój wzrok widokiem aresztowanego uwodziciela.

„Aha" — pomyślał, gdy spotkał w parku dwóch policjantów, „wszystko w porządku".

Schował się w krzakach, niedaleko marmurowego wazonu. Punktualnie o godzinie 7 przyszedł Jarew. Rozglądając się wokoło ostrożnie, podszedł do wazonu.

„Poczekaj, poczekaj!" cieszył się Turmanow, „zobaczymy zaraz czy jestem starym niedołęgą".

Jarew powoli włożył rękę do wazonu i... wyjął stamtąd jakiś spory pakiecik. Obejrzał go zdziwiony i otworzył. Wewnątrz leżało 20 banknotów po 100 rubli. Żaden policjant się nie zjawił.

Zmartwiony i niepocieszony wracał Turmanow do domu. A gdy przechodził koło domu handlowego Dulinowa, pogroził ręką w kierunku szyldu i krzyknął z pasją: „Ty stary niedołęgo!"

Matka potwornego potomstwa.

Opłakane skutki alkoholizmu.

W walce z panoszącym się alkoholizmem należy przedewszystkiem uświadomić kobietę, odgrywającą niesłychanie ważną rolę w życiu domowem i gospodarczem naszych rodzin. Ona w pierwszym rzędzie jest powołana do oczyszczenia progów naszych domostw

z alkoholu,

do zrealizowania wzniosłych zasad abstynencji w rodzinach naszych. By zaś kobieta mogła godnie spełnić swe zadanie, musi wykształcić w sobie ów hart życia, który jej pozwoli swem życiem przykładnem promieniować i porywać do czynu abstynencji — ogniska domowe.

Jak straszne spustoszenie czyni alkohol w życiu matki wykazał prof. Pellman. Według jego badań pewna matka nałogowa alkoholiczka, żyjąca 60 lat, pozostawiła swemu potomstwu następującą, a pełną zgrozy spuściznę:

Otóż z 709 członków jej potomstwa było:

7 zbójców-morderców,

76 złoczyńców różnych kategoryj, 144 żebraków, 61 darmozjadów, utrzymywanych z dobroczynności publicznej, a 181 córek, wnuczek i prawnuczek poszło drogą zepsucia. Liczna ta rodzina kosztowała rząd i społeczeństwo 4 miljony marek przedwojennych.

Dane statystyczne wykazują, że w większości wypadków, już w trzeciem pokoleniu rodziców pijących, melancholja, hipochondria, samobójstwo, a w czwartem przytępienie umysłowe, idjotyzm, zwyrodnienie i brak potomstwa stanowią prawie, że regułę

skutków dziedziczności.

Stąd ogniska domowe, gdzie alkohol wkradł się i zatryumfował, spalają się rychło i giną, rody ich wymierają, co stanowi niejako ochronę ludzkości. Nim jednak spłonie żar, podsycany alkoholem, płomienie jego zdołają nieraz wyrządzić wiele szkody, nieszczęść i zbrodni.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Przepiękny film p. t.

- Miłość zwycięża -

(WILKI MORSKIE)

W rolach głównych dwie gwiazdy ekranu

Reneé Adore i Barbara Bedford

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

Lew jak i szary wróbel

żyją lat 20.

Zimnokrwiste ryby osiągają wiek matuzalemowy.

W książce prof. Metalnikowa członka paryskiego Instytutu Pasteura (Immortalite et rajeunissment) znajdujemy ciekawe uwagi, o długowieczności zwierząt.

Patrjarchą czworonogów

jest słoń,

który żyje do stupięćdziesięciu i dwustu lat. Znacznie krócej żyją hipopotamy, nosorożce, wielbłądy i konie, które prawie nigdy nie przekraczają czterdziestki.

Do kategorji zwierząt, które kończą ziemską wędrówkę w „kwiecie wieku", należą lwy, tygrysy, bobry i... krowy, które nie żyją dłużej

niż lat dwadzieścia.

Reny, dziki i mullony nie przekraczają lat czterdziestu. Natomiast ptaki i gady osiągają nieraz wiek matuzalemowy.

Jastrzębie, orły, łabędzie, kruki, papugi, sokoły i sowy nierzadko obchodzą stuletnią rocznicę swych urodzin. Gęś może dożyć osiemdziesiątki, bocian lat siedemdziesięciu, zaś szary wróbel żyje tak samo długo, jak lew, to znaczy lat dwadzieścia.

Weteranami w świecie zwierzęcym są płazy. Żółwie nieraz dźwigają na swym szyldkretowym grzbiecie

dwieście i trzysta lat.

Kolosalny żółw zamieszkujący londyński ogród zoologiczny, złowiony był w roku 1737, już jako sędziwy osobnik.

Zimnokrwiste ryby również osiągają wiek nader sędziwy. W okolicach Heidelbergu kursuje legenda o szczupaku, złowionym w r. 1230, który żył w niewoli lat dwieście sześćdziesiąt i siedem. Przyrodnik francuski Buffon twierdził, iż karpie żyją

lat stopięćdziesiąt.

Długowieczną jest również ostryga, żyjąca od 80 — 150 lat. Pijawki i raki nie przekraczają trzydziestki. Zwierzokrzewy morskie t. zw. anemony, w spokojnej wodzie akwarjum mogą przeżyć pół wieku. W ogrodzie botanicznym w Edynburgu żył sobie taki zwierzokrzew od roku 1828 aż do roku 1887.

—:o:—

Interwiewy dziennikarskie największemi kłopotami sławnych artystów.

Co mówi o sobie Harold Lloyd?

Harold Lloyd spędził swój tegoroczny urlop w jednym z kalifornijskich badów nadmorskich. Nie trzeba chyba podkreślać, że i nad morzem reporterzy

nie dawali mu spokoju.

— Jestem na urlopie; żona i córeczka nie pozwalają mi zajmować się sprawami zawodowemi.

Na to jeden z dziennikarzy ze stoickim spokojem:

— Tylko kilka minut cierpliwości. Czy fakt, że tylu ludzi przeżywa dzięki panu szereg miłych chwil, nie daje panu zadowolenia?

— Ależ owszem! — odparł Harold Lloyd.

— Nie uważa pan, że wykonawcy ról dramatycznych oraz czarne charaktery mają znacznie niewdzięczniejsze zadanie

aniżeli pan?

Harold Lloyd spojrzał na zegarek, uśmiechnął się (w życiu prywatnem czyni to rzadko) i rzekł:

— Proszę mi wybaczyć, lecz jestem przeciwnego zdania. Uważam, że los komika jest najcięższy. Proszę tylko pomyśleć z iloma przeciwnościami musi walczyć w moich obrazach. Prześladuje mnie stały pech. Reżyser pakuje mnie w najbardziej niebezpieczne sytuacje, a gdy mi się źle powodzi, publiczność śmieje się do rozpuku

z mych nieszczęść.

W obrazie „Męczennik sportu" wzbudzam najwyższy entuzjazm dla sportu, ale sam jestem przedstawiony jako szczyt niedołęstwa. Czy to sprawiedliwe?

Jedyną pociechą jest to, że przy końcu każdej męki filmowej czeka na ekranie rączka pięknej dziewczyny. Na zakończenie powiem jeszcze jedno... Istnieje dziedzina, w której wykonawcy ról bohaterskich, czarnych charakterów i komicy mają te same kłopoty.

— Co pan ma na myśli?

— Wszystkich trapią reporterzy prośbami o interwiewy. Niełatwa z nimi sprawa, prawda?

—x—

Krateczki sądowe.

Jeżeli nie potrafisz nabić rewolweru,

nie bierz go do ręki.

Zastanawiałem się niejednokrotnie nad tem, dlaczego ludzie mają takie zdolności do wynajdywania wszelakich śmiercionośnych narzędzi. Wiemy wszyscy, że wynalazczość w tym względzie w czasie ostatniej wojny doprowadziła do perfekcji. Wszyscy czytaliśmy niedawno w pismach, że po falach Oceanu Atlantyckiego zatopiona została żelazna hermetycznie zamknięta skrzynia, zawierająca w sobie straszliwą ciecz, zwaną Levisytem", której kilka kropel wystarczyłoby do wytrucia całej ludności średniego miasta. Rzecz napozór nieprawdopodobna a jednak fakt.

A te wszelkie działa, karabiny maszynowe, miotacze min, łodzie podwodne zatapiające torpedami olbrzymie parowce wojenne, aeroplany rozsiewające gazy trujące...

NASZE POPĘDY.

Nie mówmy jednak o tem. Powiedźcie mi jednak czemu taki pierwszy lepszy brzdąc, ledwie od ziemi odrośnie, a już ujawnia zamiłowanie do szabli i karabinu Mali chłopcy toczą z sobą zajadłe bitwy i często gesto nabijają sobie potężne guzy albo zgoła dziurawią głowy.

A gdy taki brzdąc podrośnie i jest chociażby sztubakiem, uzbraja się we flower i poluje na niewinne ptaszki i wiewiórki. Sprawia mu poprostu przyjemność mordowanie. Nie mogę tego zjawiska wytłumaczyć inaczej, jak tylko atawizmem. W otchłani duszy ludzkiej drzemie, odziedziczony po przodkach z okresu jaskiniowego instynkt krwiożerczości. I on właśnie skłania ludzi do zaopatrywania się w narzędzia śmiercionośne. Chociażby nawet nie robili z nich użytku, świadomość tego, że mogą ich każdej chwili użyć, przez co stają się groźni dla otoczenia, sprawia im szaloną przyjemność.

Chwała Bogu, przynajmniej, że władze administracyjne trzymają zapędy ludzkie na wodzy, zarządziwszy, że ten tylko osobnik ma prawo nosić przy sobie broń palną, który posiada policyjne zezwolenie. Gdyby nie było tego, no to każdy z obywateli niemal chodziłby uzbrojony, jak w jakim dzikim Meksyku.

Nieostrożny wieśniak.

Po za tem broni palnej należy używać umiejętnie, nieostrożne obchodzenie się z nią, mogące spowodować fatalne nieraz skutki, jest przez prawo karane z całą surowością. Niejaki Józef M., mieszkaniec wsi Nowosolna pod Łodzią posiadał sześciostrzałowy brauning. Któregoś dnia nabijając go spowodował wystrzał. Kula drasnęła lekko stojącą w pobliżu dziewczynę.

Za nieostrożne obchodzenie się z bronią palną odebrano mu pozwolenie na nią oraz wytoczono sprawę karną.

W dniu onegdajszym stanął przed Sądem Okręgowym i skazany został na miesiąc więzienia z zawieszeniem na dwa lata wobec dotychczasowej niekaralności.

Sa-wicz.

—:::—

Niewinny kotek w niebezpiecznej kabinie.

Chwilowy zbawca dwóch skazańców.

Oryginalne wydarzenie przedłużyło— coprawda o parę tylko godzin — życie dwu skazańcom w Little Rock (Arkanzas). Dwaj murzyni mieli

zasiąść na krześle elektrycznem

skazani na śmierć za zamordowanie pewnego kupca.

W momencie, gdy wszystko było już przygotowane do egzekucji, zaszedł incydent nieoczekiwany. Oto spostrzeżono, że do komórki, zawierającej wałki przewodników elektrycznych

wszedł niespodzianie kot.

Obawiano się, że zwierzę spowoduje krótkie spięcie i dlatego wszyscy w naprężeniu czekali na jego wyjście, przyczem kat czułemi słowami i zachęcającem cmokaniem starał się wywabić kota z komory. Dopiero

pod wu godzinach

kot wyszedł, został złapany za kark i zamknięty w osobnym pokoju, poczem egzekucję na murzynach wykonano.

Kup bilet powrotnej jazdy!

Dziesięcioro przykazań dla dziewcząt

marzących o sławie filmowej.

Jedna z najsławniejszych amerykańskich gwiazd filmowych Patsy Ruth Miller daje następujące wskazówki młodym dziewczętom, pragnącym znaleźć w „raju filmowym:: sławę i miljony i uniknąć niebezpieczeństw, czyhających za kulisami Hollywoodu.

1) Jadąc do Hollywoodu, nie zapomnij zabrać z sobą pieniędzy, przynajmniej

na dwa lata.

2) Postaraj się zabrać z sobą matkę, opieka jej bowiem jest ważnym czynnikiem powodzenia. 3) Nie sądź, że piękna twarz jest wszystkiem. 4)) Traktuj film jako sztukę, a nie jako drogę do majątku i przepychu. 5) Unikaj oszukańczych szkół filmowych. 6) Nie wyjeżdżaj bez prawdziwe

wytwornej garderoby.

7) Pracuj dużo i wytrwale. 8) Nie daj się oślepiać pochlebstwem otoczenia i zachwytem własnej rodziny. 9) Zrób rachunek sumienia ze swych zdolności przed udaniem się w podróż do Hollywood i wreszcie 10) Kup sobie koniecznie

bilet powrotnej jazdy

z Hollywood.

Jak z tego widać, udając się do Hollywood, niedość być zdolną, pracowitą, piękną, skromną i elegancką — trzeba być równie... miljonerką.

—:::—

Do czego dochodzi zręczność i pomysłowość ludzka?

Sobowtór tancerki.

Na wielkim balu maskowym, jaki odbył się niedawno w operze czikagowskiej goście, rekrutujący się przeważnie z najwykwintniejszych sfer

amerykańskiego towarzystwa,

mieli możność ujrzenia zjawiska dotychczas niebywałego. Na balu tym gwoździem wieczoru miał być występ taneczny sławnej tancerki Lady Godiva — z jej „sobowtórem". Można sobie wyobrazić, z jaką niecierpliwością oczekiwali goście zapowiedzianego występu, łamiąc sobie głowę nad sposobami

rozwiązania zagadki.

Wreszcie przyszła oczekiwana chwila. Kurtyna podniosła się i oto ujrzano na scenie dwie Lady Godiva nietylko uderzająco podobne do siebie, ale wręcz identycznie takie same. Obie postacie wykonywały skomplikowane ruchy taneczne, przyczem każde poruszenie obydwóch zgadzało się najzupełniej. Zdumienie widzów osiągnęło jednak szczyt kulminacyjny, gdy obie tancerki zeszły w pewnym momencie ze sceny i przechadzać się zaczęły między zupełnie już

zdezorjentowaną publicznością,

która doprawdy nie wiedziała, co o tym cudzie sądzić.

Zagadka wyjaśniła się niebawem. Oto dyrektor opery oznajmił obecnym, że zamówił w jednej z wielkich fabryk amerykańskich manekina woskowego wzorowanego najściślej na Lady Godiva. Manekin ten to prawdziwe arcydzieło sztuki

poruszany elektrycznością,

wykonany został przez fabrykę z taką precyzją, że najlepszy nawet znajomy artystki, widząc ją wraz z manekinem przed sobą, nie mógł obu postaci rozróżnić.

Dzień w Łodzi.

Mały jeździec na rozbrykanym koniu.

Figle na podwórzu.

Wczoraj po południu Antoni Szperka, woźnica, zamieszkały przy ulicy Matejki 49, wyprowadził swego

konia na podwórze

i uwiązawszy u wozu, zaczął go czyścić.

Pracy woźnicy przyglądały się dzieci, z pośród których 8-letni Stefan Czapnik, syn stolarza, z tegoż domu chciał się koniecznie przejechać konno. Kiedy Szperka odszedł od konia, chłopak wsiadł na „siwego" i zaczął hasać po podwórzu. W tym momencie powrócił Szperka, a chcąc nastraszyć chłopaka, zaczął konia

podcinać batem.

Zwierzę zaczęło skakać i niebawem Stefek wywróciwszy pociesznego koziołka znalazł się na ziemi. Nieszczęśliwy chłopiec złamał prawą nogę. Zawezwano karetkę pogotowia Kasy Chorych, którego lekarz po nałożeniu opatrunku odwiózł Czapnika do szpitala.

Szperce sporządzono protokół.

—:o:—

Czy ma pan drobne?

Stary kawał złodziejski w nowem wydaniu.

Wczoraj wieczorem do przechodzącego ulicą Kilińskiego Wiktora Kaczorowskiego zamieszkałego przy ulicy Andrzeja 49, podszedł nieznajomy mężczyzna i trzymając w ręku

banknot 50-złotowy

poprosił go o rozmienienie. Kaczorowski wyciągnął portfel zaczął przeliczać pieniądze, a wówczas nieznajomy wydarł mu go z ręki i rzucił się do ucieczki. Gdy poszkodowany zaczął ścigać zbiega, ten wskoczył do tramwaju, gdzie przeczuwający coś złego pasażerowie zatrzymali go i oddali w ręce policjanta. Ten odprowadził

ujętego złodzieja

do najbliższego komisarjatu policji. Złodziejem okazał się 37-letni Konstanty Mruczek zamieszkały w gminie Rąbień. Po odebraniu skradzionego portfelu Mruczka przekazano władzom sądowym.

Dwutygodniowy spacer przyjezdnego

po zakamarkach Łodzi.

Zdzisław Troczyk, zamieszkały w Kutnie, przybył przed paru tygodniami do Łodzi aby znaleźć sobie jakąś pracę. Udało mu się to niespodziewanie łatwo, lecz już po tygodniu uznano go

za niezdolnego

i odprawiono. Niezrażony chwilowem niepowodzeniem rozpoczął na nowo żmudną pielgrzymkę. Kołatał do fabryk i mniejszych przedsiębiorstw, lecz wszędzie spotykała go jednakowa, krótka odpowiedź: „Niema".

Na bezowocnem poszukiwaniu zeszło Traczykowi kilka tygodni. Wyczerpały mu się wreszcie pieniądze i zaczął przymierać głodem.

Do domu nie miał poco wracać, był bowiem samotny.

Zrównoważony niepowodzeniem Troczyk postanowił

odebrać sobie życie

i wczoraj wieczorem w bramie domu przy ulicy Wesołej 21 poderżnął brzytwą gardło.

Desperata przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala przy ulicy Drewnowskiej. Stan Troczyka bardzo ciężki.

Ho, ho — mam cię, koteczku!

Nieudana kradzież 3-ch tysięcy złotych.

Irena Feliniak, bez stałego miejsca zamieszkania, pod pozorem kupowania

trudniła się okradaniem sklepów,

kiedy wszakże ukarano ją za to kilkumiesięcznem więzieniem dała spokój szopenfeldziarstwu i jęła się mniej niebezpiecznego fachu —

roboty kieszonkowej.

Od paru dni Feliniakówna wałęsała się w obrębie dworca kolejowego Łódź-Kaliska i czatowała na ofiary. Nie trafiło się jej jednak nic odpowiedniego, dopiero wczoraj uśmiechnęło się do niej szczęście. Irena zauważyła jak pewien pan kładł zwój banknotów do zewnętrznej kieszeni futra.

— Ho,ho, mam cię koteczku — rzekła zadowolona do siebie i zaczęła go obserwować, a kiedy pasażerowie poczęli się tłoczyć, Feliniakówna przedostała się na peron i wykradłszy owemu panu całe

3000 złotych

zaczęła uciekać.

Okradziony spostrzegł jednak brak portfelu i wszczął alarm. Feliniakównę ujęto i po odebraniu skradzionych pieniędzy przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Lokator bogatej wdówki.

Ucieczka przed ślubem.

Kazimiera Mączewska właścicielka niewielkiej realności przy ulicy Szretera na Bałutach

po zdjęciu żałoby

po zmarłym wskutek nieszczęśliwego wypadku mężu, przyjęła na mieszkanie Stanisława Maciejaka, za którego zamierzała w przyszłości wyjść zamąż.

Maciejak potrafił wkraść się w łaski wdowy do tego stopnia, że Mączewska powierzyła mu administrację

swej posesji

nie wyłączając nawet kasy.

— To wszystko — mawiała do siebie Mączewska — przyśpieszy jego oświadczyny i termin ślubu.

Nie zanosiło się na to wszakże, bo sublokator mieszkania i serca majętnej wdowy,

miał inne zamiary.

Przywłaszczał sobie powoli gotówkę, a kiedy wdowa zauważyła to, znikł onegdaj. Wraz z nim przepadło całe 1000 złotych. Odszukaniem Maciejaka zajęły się organa śledcze.

—:::—

Kiedy ojciec ze swym synem na hulankę mknie!...

Krzyki w mrokach nocy.

Wincenty Borek, wieśniak z pod Lutomierska wybrał się wczoraj wraz z synem 19-letnim Augustynem

do krewnych w Łodzi.

Źle ich przyjęto, więc poszli do knajpy i tu dopiero podpili sobie należycie. Późną nocą pieszo ruszyli do domu.

Za mostem konstantynowskim Borkowie pokłócili się ze sobą. Ojciec obraził się i grzmotnął syna w twarz. Augustyn padł jak długi na ziemię, jednak podniósł się szybko i rzucił w ojca

duży kamień.

Borek zalał się krwią. Przerażony swym czynem synek podniósł ojca i wsadziwszy go do przejeżdżającego samochodu odwiózł na stację miejskiego pogotowia ratunkowego, gdzie dyżurny lekarz udzielił mu pomocy. Powiadomiona o powyższem policja pociągnęła Augustyna Borka,

za pobicie ojca,

do odpowiedzialności sądowej.

Śląsk pod terorem noża i rewolweru.

Napad bandycki na księdza.

Z Katowic donoszą:

W Rudyłtowych dokonano brutalnego napadu na księdza, wracającego z wiatykiem

od ciężko chorej kobiety.

— Pieniądze! — zawołali napastnicy zatrzymując księdza. Na jego oświadczenie, że nie ma ani grosza, gdyż wraca od ciężko chorej kobiety, bandyci oddalili się, obrzucając kapłana obrzydliwemi przekleństwami.

Ciągłych napadów w pow. rybnickim dopuszczają się prawdopodobnie ci sami napastnicy. Sprawą tą zajęła się policja tamt., która dołoży starań, by wyśledzić niebezpieczną szajkę.

Napadów dopuszczają się nawet dzieci.

Onegdaj do drzwi dzierżawcy dworowego w Buzowicach, zapukał jakiś przechodzeń. Właściciel mieszkania, oczekujący powrotu syna otworzył drzwi, nie bacząc na to, kto doń zawitał. Wtem u chwyciły go

dwie pary silnych rąk.

Jeden z bandytów steroryzował rewolwerem jego żonę. Energiczny gospodarz odtrącił napastników. Wywiązała się walka. Gospodarzowi udało się wybiec z domu na podwórze, gdzie wszczął alarm. Napastnicy zbiegli bez łupu.

* * *

Drugi napad miał miejsce w Rydułtowach, gdzie już nieraz banda niedorostków napadała na podróżnych, zdążających do Pszowa. Czasem błysnęły noże...

Napadnięty przed paru dniami Szulc został w ten sposób skaleczony. Policji udało się przytrzymać kilku sprawców. Odstawiono ich do więzienia.

* * *

Tu znów na drodze W. Dubleńsko-Ornotowice. Stanisław Urbasek wpadł w ręce niecnej szajki. Urbasek postanowił jednak bronić swego dorobku. Uderzenie

laską w głowę

bandyty, ocaliło napadniętego. Jeden z napastników, niejaki Jan Lalka, z Radziechowa został poznany przez Urbaska. Obecnie poszukuje go policja.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 9)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

— Czyż ja doprawdy jestem taka naiwna, Horacy?

Nie odpowiadał, więc przytuliła się doń pieszczotliwie i dodała:

— Jeżeli tak jest, to obawiam się, iż urok mój zaczyna pryskać. Czyż nie dałam ci na to niejednokrotnie dowodów?

Mąż roześmiał się i pocałował ją w usta.

— Dawaj mi ich tylko jak najwięcej — rzekł — a przysięgam ci, że nie wymówię nigdy straszliwego „altalak"[1]).

— Nie wymówisz nigdy, nigdy — przerwała mu z udanym przestrachem.

— Wolę się nie wiązać przyrzeczeniem...

— Sam przecież powiedziałeś: „nigdy"

— Być może. Zagalopowałem się. Ale lepiej być na wszelki wypadek zabezpieczonym.

— Ty?

— Dziwisz się? Wszak tylu mężczyzn okazuje ci tu wyjątkowe względy...

Teraz Suleika zamknęła mu usta pocałunkiem.

— Pleciesz, Horacy — rzekła rozpromieniona — zauważyłam coś wręcz przeciwnego: Ty sam dbasz o to, bym podobała się giaurom.

Rozmowę małżonków przerwało wejście służącego. Wraz z nim pojawiły się srebrne imbryki z esencją herbacianą i wrzącą wodą, talerze, pełne ciast i przysmaków na wielkiej tacy.

— Co widzę, „mâshallah"[1]) — wykrzyknął zdumiony Horacy — „kounouta"[2]) i „imambayilde"[3])!

— Chciałam ci zrobić niespodziankę — śmiała się radośnie Suleika — gdyż wiem, jak przepadasz za wschodniemi łakociami.

— Bardzo to ładnie z twojej strony, że nie zapominasz o upodobaniach męża — odpowiedział Horacy — o ile mnie jednak pamięć nie myli, to i ty również nie pogardzasz smakołykami. Któregoś dnia w Kairze zjadłaś ich w mej nieobecności dwa tuziny.

— Wstydź się wypominać mi to!

— Ja tylko przypominam.

— Ach — westchnęła Suleika — czemże więc mam ci dowieść, że kazałam przyrządzić je, myśląc wyłącznie o tobie?

— Chcesz mi, jak widzę, łakociami życie osłodzić — zauważył wesoło Horacy.

Twarz Suleiki przyoblekła się niespodzianie smutkiem.

— To co?

— To mogłeś doskonale nazajutrz po tem zdarzeniu powrócić na łono kościoła anglikańskiego.

Nabas Bey Rabdy spojrzał na mówiącego z największem zdumieniem.

— Zastanów się Henryku, co mówisz — rzekł, ochłonąwszy nieco — czyż przypuszczasz że byłbym zdolny do czegoś podobnego?

— Nie przerażaj się — odrzekł lord Buttler — widzę właśnie, że nie jesteś zdolny i martwi mnie twoja niezaradność życiowa.

— Ty to nazywasz niezaradnością? A czy wiesz, czem ja bym nazwał taką zaradność, o jakiej ty myślisz?

— Czem?

— Zwykłem oszustwem.

Lord Buttler ujął Horacego za rękę.

— Nie unoś się — powiedział tonem perswazji — użyłeś mocnego słowa i tylko prawdziwy przyjaciel, jak ja, może ci to wybaczyć. Więc dobrze, nazywaj to sobie oszustwem, ale ja widzę w tem tylko komedję, zwykłą komedję ludzką, która nikogo nie hańbi i co więcej, zasługuje nawet na uznanie, gdy chodzi o rzecz tej miary, jak pozyskanie ręki umiłowanej kobiety.

Horacy nie dawał się przekonać.

— Widzę — przerwał sucho Buttlerowi — że nie zdołamy tym razem uzgodnić naszych zapatrywań — i pogrążył się w czytaniu gazety.

Kwestja została ucięta, ale nie wyczerpana. Słowa, usłyszane z ust przyjaciela, który, bądź co bądź, dobrze mu życzył, utkwiły głęboko w świadomości mahometanina z musu i powracały przy lada okazji, jak natrętna melodja. Chwilami zdawało mu się, że rada Buttlera była nie do przyjęcia, to znów, że jest zbyt prosta i korzystna by można ją było odrzucić. Wówczas poczynał wyrzucać sobie swą „niezaradność".

— Że też samo nie przyszło mi to wcześniej do głowy! — pomyślał któregoś dnia z żalem.

ROZDZIAŁ X.

Pewnego dnia młodzi małżonkowie powrócili późnym wieczorem do domu. Byli na „Koriolanie" Szekspira i Suleika ożywiła się niezwykle. Potężne obrazy walki i ścierania się namiętności ludzkich, bohaterski burzliwy Marciusz, a zwłaszcza postacie kobiet Wirgilji i nieomylnej w wyborze między dobrem a złem matki Marcjusza — wszystko uderzyło, jak wiatr, na łagodne fale rozmyślań młodej Egipcjanki. Usiadła na poręczy fotela, w którym spoczywał Horacy i przemówiła doń w te słowa:

— Nie wiem, czyś zauważył, Horacy, że w ostatnich czasach czytałam wiele. Były to przeważnie książki teologiczne przy których pomocy starałam się wniknąć w istotę chrystjanizmu, a jednocześnie zapoznać się z zasadami tej wiary

d. c. n.

[1]) „Zapieram się ciebie", „idź precz!" Formułka rozwodowa; wystarczy trzykrotne wypowiedzenie jej przez męża wobec świadka, by żona musiała niezwłocznie opuścić harem, choćby nawet mąż, ochłonąwszy z gniewu, zechciał ją zatrzymać przy sobie.

[1]) Wykrzyknik, wyrażający zdumienie.

[2]) Ciastko z lukru, przekładane suszonemi winogronami i migdałami.

[3]) Ciastko bardzo słodkie, specjalność turecka.

Łódzki ogród zoologiczny, czy łódzki park przyrodniczy?

Nasz gród fabryczny w roli pioniera.

Godny uwagi projekt.

Z okazji pięknej wystawy przyrodniczej, która urządzona była niedawno w Łodzi staraniem Łódzkiego Towarzystwa Przyrodniczego, wyłonił się — jak wiadomo — projekt zainstalowania w naszem mieście ogrodu zoologicznego w parku im. Poniatowskiego.

Piękny projekt, którego urzeczywistnienie powitalibyśmy wszyscy z gorącem uznaniem. Nasz gród fabryczny, tak

ubogi w atrakcje

wszelkiego rodzaju, zbogaciłby się wielce pod tym względem, łodzianie zyskaliby nielada miejsce kulturalnej i pouczającej rozrywki, młodzież — idealną okazję do poglądowego pogłębiania wiedzy szkolnej i t. d. i t. d.

To też warto bliżej zastanowić się nad tym projektem i rozważyć konkretne możliwości jego urzeczywistnienia. Oczywiście — nie stać nas finansowo (ani obecnie, ani niezawodnie, nawet w nieco dalszej przyszłości...) na ogród zoologiczny w wielkim stylu, obfitujący w kosztowne

okazy fauny z całego świata.

Rozważmy ponadto, że surowy klimat nasz również podnosi w znacznym stopniu koszty urządzenia i utrzymania takiej instytucji dla tych zwierząt, które przyzwyczajone są do łagodniejszego lub gorętszego klimatu.

Wobec tych wszystkich trudności natury praktycznej należałoby więc pójść z konieczności zgoła inną, realniejszą drogą, która przecież również doprowadziłaby do tak pożądanego, analogicznego celu.

Stwórzmy — jeśli nie ogród zoologiczny o normalnych kategorjach, to jednak—

park przyrodniczy,

który mając wszelkie cechy parku spacerowego, będzie w zakresie przyrody zawierał wszystko to, co przedstawia przyroda ziem polskich. A więc: minjatury i próbki pejzaży ze wszystkich stron Polski, od najbardziej piaszczystych do najwilgotniejszych, pełnych moczarów i trzęsawisk od zupełnie płaskich do skalistych.

W obszernym, pięknym parku Poniatowskiego można stworzyć taki właśnie ogród, który miałby w dodatku tę zaletę, że byłby

jedynym w swoim rodzaju.

Specjaliści - fachowcy musieliby tylko, oczywiście, wykazać tu dużo kunsztu przy odpowiedniem rozplanowaniu całości, aby pojedyńcze części były zupełnie sharmonizowane z zadrzewieniem i roślinami, sprowadzonemi z całej Polski, mniej więcej w takiej proporcji, w jakiej się poszczególne gatunki spotyka. Popis dla botaników — nielada!

Dzieła takiego jednak nie byłoby możliwe stworzyć w całości prędzej, niż w przeciągu kilkunastu lat. Może niejeden łódzki obywatel dowiedziałby się dopiero w tym parku, ile przeróżnych odmian skrzypów rośnie na naszych ziemiach, ile traw, ile gatunków drzew szpilkowych, liściastych, krzewów... A cóż dopiero nasza młodzież?!...

Geologowie i górnicy także musieliby się popisać i stworzyć minjatury — okazy naszych skał piaskowych, granitowych łomów marmuru, gipsu, wapienia, soli, węgla i innych minerałów, podziemne groty gipsowe ze stalaktywami, groty solne i inne. Może najtrudniej byłoby stworzyć kopalnię ropy naftowej czy wosku ziemnego.

W taki park dopiero, w którym botanika i mineralogja wypowiedziałyby już swoje słowa, wprowadzilibyśmy

nasz rodzimy

— nie egzotyczny! — świat zwierzęcy, a więc nasze jelenie, sarny i łosie, kozice i świstaki, niedźwiedzie, wilki i lisy, żbiki i rysie, bobry, kuny, wydry i łasice, orły i puhacze, sokoły i pastrzębie —

co biega, chodzi i brodzi

po polskiej ziemi, co lata nad nią w przestworzach, co po niej pełza i co pływa w jej wodach. A więc znalazłyby się i ostępy dla resztek „żubra", stawiska dla bobra— musiałyby się gdzieś chować kozice, żaby ryby... nawet charakterystyczne dla wielu okolic kraju różne błonko - skrzydłe motyle i chrząszcze winnyby tu znaleźć opiekę i warunki bytu.

Pierwszorzędne znaczenie miałyby ptaszarnie, akwarja (dla fauny naszych wód lądowych i morza polskiego) i terarja dla tylu przeróżnych ciekawych stworzeń, ożywiających szerokie przestrzenie ziem naszych.

Aleje, drogi, polany i moczary parku mogłyby ozdobić naturalnej wielkości podobizny plastyczne tworów przyrody, która była na naszej ziemi

przed wieków tysiącami,

a więc: różne brontozaury, alozaury, ichtjozaury, archeopteryksy, przeróżne przedpotopowe paprocie, zagłębione twory przyrody, niedźwiedź jaskiniowy, mamut... — jedne wykonane w odlewie bronzowym, inne kute z kamienia, to znów odlane z cementu czy innej odpowiedniej masy.

Znowu niewyczerpane źródło pomysłów dla artystów-rzeźbiarzy, którzy musieliby gorliwie pogrzebać w odkryciach archeologicznych, by poznać się z tematem...

Praca na kilka lat — w miarę środków materjalnych!

W tem miejscu zapewne jakiś „trzeźwy" ojciec miasta zrobi w mą stronę gest, uzmysławiający

liczenie pieniędzy...

Tak — na ten cel miasto musiałoby dać dużo — choć nie naraz. Również musiałby złożyć się rząd i społeczeństwo. Sprawa z natury rzeczy musiałaby

rozciągnąć się na wiele lat,

pielęgnacja wielu drzew potrwałaby również długo — ale trzeba pamiętać, że na takie dzieło, które niejednego ze swoich i obcych więcej interesowałoby, niż najobfitsze muzeum narodowe, na dzieło, które byłoby chlubą nietylko Łodzi, ale całego kraju, warto wykosztować się i pracować.

oMżeby nasze władze miejskie zainteresowały się taką sprawą — gorąco? — Bo — zdaje się — warto...

(faun).

Jego szczęście...

Gospodarz: — No i cóżeś zrobił z tym gościem, co się tak awanturował i nie chciał zapłacić rachunku?

Kelner: — Chciałem go porządnie potłuc ale — na jego szczęście — powstrzymano mnie.

Gospodarz: — Kto cię powstrzymał?

Kelner: — On sam...

Dramat na zamarzniętym stawie.

Bohaterstwo przodownika i posterunkowego.

Łódź, 9. 12. — W dniu wczorajszym w Tomaszowie wydarzył się tragiczny wypadek, który, gdyby nie odwaga przodownika i posterunkowego policji miejscowego komisarjatu pociągnęłaby za sobą

życie ludzkie.

Przez staw łączący ulicę Warszawską z Rolandówką przechodził dla skrócenia sobie drogi robotnik 28-letni Wincenty Smulak. W pewnej chwili lód

zatrzeszczał złowrogo

i nieszczęśliwy robotnik wpadł do wody. Świadkami wypadku byli przechodzący podówczas wspomniani funkcjonarjusze policji. Nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo zapomocą pasów wyratowali tonącego Szmilaka, którego następnie przewieźli do szpitala.

Przodownikowi Cmakowi i posterunkowemu Ruwińskiemu tłum zgotował

Niebezpieczny mieszkaniec piwnicy.

Ujęcie wielokrotnego dezertera.

Łódź, 9. 12. — W dniu wczorajszym policji tomaszowskiej udało się pochwycić

niebezpiecznego dezertera

24-letniego Michała Malinowskiego, zamieszkałego pod Brzezinami. W ubiegłym roku Malinowski za dwukrotną ucieczkę z pułku skazany został na 1 rok więzienia z przeniesieniem do 2-klasy żołnierzy. W czasie konwojowania go z sądu do więzienia, Malinowski

uderzył w brzuch żandarma

wyrwał mu rewolwer i zbiegł. Poszukiwania dezertera nie dały pozytywnego rezultatu.

W dniu wczorajszym dopiero udało się policji w Tomaszowie ująć Malinowskiego, ukrywającego się od szeregu dni

w piwnicy domu

przy ulicy Piaskowej 45.

Dezerter widząc wkraczającą policję wydobył rewolwer, który mu wszakże zdołano wytrącić z rąk. Malinowskiego oddano do dyspozycji władzom wojskowym.

Niedoszły morderca inżyniera

został skazany na 7 lat ciężkiego więzienia.

Z Katowic donoszą:

W dniu onegdajszym odbyła się w Rybniku rozprawa sądowa w sprawie usiłowanego zabójstwa inż. Jakóbkiewicza, popełnionego przez górnika Honischa. Jak w swoim czasie donosiliśmy, Honisch o północy wdarł się

do mieszkania inżyniera,

wszedłszy tam przez okno. Napadnięty na szczęście obudził się i skutkiem tego, mógł się przed napastnikiem bronić. Honisch siekierą, przyniesioną z sobą, uderzył Jakóbkiewicza w głowę, poczem wywiązała się między oboma walka, w której jednakowoż zwyciężył napadnięty. Zaalarmowana policja aresztowała Honischa, który zdołał zbiec, w jego mieszkaniu, gdzie po całym wypadku najspokojniej położył się spać.

Na rozprawie wczorajszej, oskarżony do winy się przyznaje, tłumacząc się jednak, że nie chciał Jakóbowicza zamordować, lecz tylko dowiedzieć się od niego, dlaczego został

zwolniony ze służby.

W rozprawie występowało jedenastu świadków.

Po dłuższej naradzie sąd skazał Honischa na 7 lat ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich. Rozprawa trwała od godz. 10 przed południem do godz. 6 wieczorem.

TEATR KAMERALNY.

„Fura słomy".

Farsa w 3-ch aktach Zygmunta Kaweckiego.

Trzecia z rzędu premjera w sympatycznym teatrzyku przy ul. Traugutta, to wesoła, bezpretensjonalna farsa, również chyba w tym wypadku... bezpretensjonalnego autora, któremu — pod pretekstem napisania satyry obyczajowej na współczesne stosunki rodzinno-małżeńskie — chodziło chyba jedynie o ubawienie widza, kilkoma konceptami niezgorszego gatunku.

Z tego zadania wywiązał się on, naprawdę, niezgorzej. Na „Furze słomy" można się uśmiać, jeżeli — oczywiście — zrezygnować całkowicie z jakiego-takiego prawdopodobieństwa całego pomysłu, pojedyńczych, wielce naciągniętych sytuacyj, no i — jakiego-takiego prawdopodobieństwa psychologicznego głównych postaci...

Zróbmy tedy te ustępstwa i przyznajmy, że sztuka ma tę jedyną zaletę, że — jest wesoła. Ubogi nieco — mimo wielce hałaśliwą na początku akcję — akt pierwszy wynagradzają widzowi dwa powstałe, wyposażone dość obficie w bezpretensjonalne kalambury i kawały. Korzystali z nich pp. Relewicz-Ziembińska i Znicz, (zwłaszcza — ten ostatni!) by wywoływać co chwila huragany śmiechu na widowni.

Dzięki doskonałej grze tej dwójki jak również reszty zespołu „Fura słomy" spotkała się z przychylnem przyjęciem. Oklaskiwano z zapałem zarówno wykonawców jak też autora, którego zmuszono ukazywać się wielokrotnie przed rampą.

J. Z.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piątek, 9-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikaty; 14.00 Program I-go kursu spółdzielczego; 14.00 Odczyt p. t. „Spółdzielczość kredytowa kasy Stefczyka" wygłosi p. Jan Bielecki; 14.25 Odczyt p. t. „Spółdzielczość kredytowa a banki ludowe" wygłosi Jan Boguszewski; 14.50 Słuchowisko (w międzyczasie komunikat meteorologiczny); 15.15 Odczyt p. t. „Stabilizacja złotego a gromadzenie oszczędności" wygłosi p. Tad. Kłapkowski; 15.40 Komunikaty; 16.00 Z racji obchodu 77-ej rocznicy śmierci gen. Bema, wygłosi por. Jan Żuliński odczyt p. t. „Generał Bem". Po odczycie odegra orkiestra repr. 36 p. p. Marsz gen. Bema; 16.25 Nadprogram i komunikaty; 16.40 Odczyt p. t. „Przyszła wojna" wygłosi gen. dyw. Jan Romer; 17.05 Przegląd wydawnictw perjodycznych omówi prof. Henryk Mościcki; 17.20 Odczyt p. t. „Z aktualnych zagadnień polskiej polityki handlowej" wygłosi inż. Witold Hoyer; 17.45 Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów pod dyr. Leonidasa Aleksandrowa; 19.00 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Transmisja z Katowic. Odczyt p. t. „Kolejnictwo śląskie" wygł. inż. Dobrzycki, prezes katowickiej dyrekcji kolei; 19.55 Pogadanka muzyczna, wygłosi prof. St. Niewiadomski; 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej; 22.00 Sygnał czasu i komunikaty.

SPORT.

Wspaniały dzień piłki siatkowej w Łodzi.

Zakończenie turnieju jubileusz. gimn. Sobolewskiej.

„Szczaniecka" i „Oświata" — mistrzami.

W dniu wczorajszym w sali gimnazjum Niemieckiego odbyło sie zakończenie turnieju z okazji jubileuszu 1-szego publicznego wystąpienia drużyny piłki siatkowej gimn. R. Sobolewskiej. Należy podkreślić tu zrozumienie powagi sportu przez dyrekcję wspomnianego gimnazjum, które dla zwycięzców tego turnieju

ufundowało pamiatkowe żetony.

Program dnia wczorajszego był bardzo bogaty, przewidywał bowiem aż sześć spotkań w tem jedno w koszykówkę. Między innemi grami wyłuszczonemi w programie znalazła sie również gra powtórna o półfinał pomiędzy „Oświatą" a gimn. im. Piłsudskiego. Powtórzenie tego meczu jest jedynym niejasnym punktem tego wzorowo zresztą zorganizowanego turnieju. Sprawa ta o tyle przedstawia się źle, że „Oświata" stanęła do pierwszej gry z graczami nie uczęszczającymi do tej szkoły, a zatem grali oni nie prawnie. Mecz ten według wszelkich prawideł przyjętych w zawodach sportowych powinien być zweryfikowany jako

val-cover dla drużyny im. Piłsudskiego, tymczasem zdecydowano powtórzyć go.

Nie będziemy wchodzili w powody wydania takiej czy innej decyzji, stwierdzić jednak musimy, że drużyna gimn. im. Piłsudskiego została skrzywdzona, gdyż „Oświata" stając do zawodów powtórnie w składzie nieco osłabionym miała ten plus, że o ten sam tytuł walcząc po raz drugi potrafiła zastosować taką taktykę, która umożliwiła jej osiągnięcia zwycięstwa. „Oświata" grała bardzo szczęśliwie. Mam na myśli drugą partję meczu z „Piłsudczykami" i pierwszą partję z „Kupcami", kiedy to mimo słabej gry zawody wygrała oraz mimo fatalnego wyniku 14:2 dla „Piłsudczyków" potrafiła dorobić tyle jeszcze punktów, że starczyło do uzyskania zwycięstwa a temsamem dojścia do finału. Przyznać należy, że i sędzia patrzył pobłażliwie na grę, wskutek czego straciła ona na wartości sportowej.

Przejdźmy do opisania poszczególnych gier, które odbyły się w obecności bardzo licznie zgromadzonej publiczności.

Turniej rozpoczęto meczem towarzyskim.

Gimn. Sobolewskiej II. — TUR.
15:12 i 10:15 = 25:27.

Obie drużyny stawiają dopiero pierwsze kroki publicznie. Początkowe punkty padają bezpośrednio z serwowań. Zawodniczki mocno były speszone występami niesfornej publiczności, która wybuchała co chwila śmiechem. Gra naogół nieciekawa, gdyż prócz zdenerwowania obie strony wykazały kompletny brak wyszkolenia. Sędziował Kamiński.

Drugiem z kolei a zarazem najciekawszem spotkaniem dnia było powtórzenie półfinału pomiędzy

Gimn. im. Piłsudskiego — „Oświata"
5:15 i 15:8 = 20:23.

Pierwsza partja upływa pod znakiem przewagi „Oświaty", która umiejętnie stosuje taktykę przeprowadzając błyskawiczne ataki. Gra staje się coraz więcej interesująca. Obie drużyny walczą o każdą piłkę. Wynik pierwszej partji nie mówi o grze a publiczność oczekuje dalszego zmagania, spodziewając się słusznie, jak się okazało gry pięknej.

„Piłsudczycy" z miejsca „zrywają" i prowadzą nawet 7:0. Zanosi się na porażkę „Oświaty", lecz sędzia nieoględnie przy stanie 14:4 (druga partja) przy biciu decydującego „szczupaka" daje znak na „przetrzymaną" i tym sposobem **deprymuje Piłsudczyków**. Gdyby nawet, — miało to miejsce, — to każdy sportowiec wie, że w chwili decydującej takiego drobnego bądź co bądź przewinienia nie odgwizduje się. Faktem tym „Oświata", mając piłkę uzyskuje łatwiej nad speszonym przeciwnikiem dalsze 4 punkty, które zadecydowały o dojściu do finału.

Szkoda, że tego rodzaju zawody prowadzą sędziowie zbyt młodzi i mało rutynowani.

Następnie spotkały się w meczu finałowym drużyny:

Gimn. Sobolewskiej — Gimn. im. Szczanieckiej 12:15 i 13:15 = 25:30.

Do zawodów tych „Soboleszczanki" stanęły w „szóstkę" bez dwóch i to najlepszych zawodniczek. „Szczaniecka" w pełnym składzie. Gra bardzo ciekawa o zmiennej przewadze, dała widzom szereg pięknych pociągnięć, które rzadko się ogląda w zespołach niewieścich. Soboleszczanki grały bardzo dobrze i gdyby wystąpiły w komplecie, z powodzeniem mogłyby ze spotkania tego wyjść zwycięsko. Wogóle pierwsza drużyna Sobolewskiej **wykazała poprawę formy przez racjonalny trening**, czego nieda się powiedzieć o rezerwowej drużynie tejże szkoły. „Szczaniecka" grała jak zwykle — dobrze. Zwycięstwem tem zyskała ona tytuł mistrza turnieju zespołów żeńskich. Sędziował p. Robakowski.

Teraz dopiero do finału stają drużyny męskie:

„Oświata"—„Kupcy" 13:15 i 15:4=28:19.

W pierwszej połowie „Oświata" zlekceważyła przeciwnika no i... partję przegrała. W partji tej „Kupcy" grali bardzo ładnie stosując szerokie rozstawienie graczy na boisku, temsamem nie pozwalając na opanowanie swego pola przez przeprzeciwnika.

Po zmianie pól gra zaczyna się pod znakiem zapytania, gdyż z góry liczono się ze zwycięstwem „Oświaty", gdy tym czasem „Kupcy" sprawili niespodziankę wygrywając pierwszą partję. Sprawa ta jednak szybko została wyjaśniona, ponieważ „Oświata" przypuściła formalny „szturm" na przeciwnika i wygrała partję pewnie 15:4 i temsamem **zdobyła tytuł mistrza turnieju zespołów męskich.**

Turniej zakończony został rozdaniem nagród zwycięzcom przez delegacje „jubilatek".

Wład. K.

Nowy rekord pływacki.

Angielska pływaczka Mercedes Gleitze przepłynęła przez cieśninę gibraltarską.

Jezioro — wygrało mecz.

Boisko szwajcarskie klubu F. C. Friburg przylega tuż do ogromnego jeziora. Jezioro to stało się przyczyną utraty przez drużynę gospodarzy

dwóch punktów mistrzowskich.

Oto podczas meczu z Cantonalem rezerwowy obrońca Friburga wysłał po kolei w ciągu 10 minut trzy piłki na dalekie wody jeziora. Ponieważ nie było sposobu szybkiego ich sprowadzenia, a gospodarze więcej piłek zapasowych nie posiadali, sędzia odgwizdał zawody, które związek zweryfikował na korzyść Cantonalu.

Ktoś złośliwy przy okazji obliczył, że na następny mecz drużyna Friburga musi rozporządzać zapasem 27-iu piłek!

—:o:—

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, P. Ilnickiego i Cymmera, Wólczańska 37, J. Hartmana, Młynarska 1, J. Kahana, Aleksandrowska 80.

Zmniejszenie się eksportu węgla.

Zażarta walka konkurencyjna kopalń angielskich.

Według prowizorycznych obliczeń produkcja węgla w zagłębiu g.-śląskiem wynosiła

2.470.000 tonn,

t. j. w porównaniu z październikiem uległa małej redukcji, wynoszącej 30.000 tonn.— Pierwotne przewidywania, iż listopad wykazywać będzie pewnego rodzaju zwyżkę — zawiodły. Ogólny zbyt węgla górnośląskiego w listopadzie wyniósł 2.238.000 tonn. Zbyt na rynku wewnętrznym wynosił 1.430.000 tonn,

eksport 807.000 tonn.

Analizując cyfry zbytu węgla na rynku wewnętrznym w ubiegłych miesiącach widzimy, że zbyt w listopadzie podniósł się o całe 30.000 tonn, mimo, że

produkcja się zmniejszyła.

Przyczyną zmniejszenia się produkcji jest zmniejszenie się eksportu węgla w listopadzie

o całe 70.000 tonn.

Narazie brak jeszcze obliczeń, ile węgla wywieziono na poszczególne rynki, jednak z prowizorycznego zestawienia wynika, iż w listopadzie eksport węgla na rynki, gdzie spotykamy się z węglem angielskim,

uległ redukcji,

a dalej rynek włoski ze znanych już powodów kurczy się dla zbytu węgla górnośląskiego. Przyczyną zmniejszenia się eksportu do krajów, gdzie działa konkurencja angielska, jest okoliczność, że przemysłowcy angielscy, nie chcąc stracił swoich rynków zbytu, w dalszym ciągu

obniżają cenę węgla.

I tak we wrześniu cena węgla angielskiego wynosiła fob porty angielskie jeszcze 13,3 sh., a z końcem listopada obniżyła się do 12.10 sh., wskutek czego popyt na węgiel górnośląski uległ redukcji. Przemysł węglowy górnośląski stoi jednak na stanowisku, że zrezygnowanie z tych rynków — z punktu widzenia interesów tak górnictwa węglowego, jak i ze względów społecznych i zatrudnienia górników — uważa za niemożliwe i zdecydowany jest prowadzić i wytrzymać walkę z konkurencją angielską.

Ile mamy organizacyj spółdzielczych w Polsce?

Statystyka urzędowa, a rzeczywistość.

Świeżo wydany „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej" na rok 1927 podaje na dzień 1 stycznia 1927 r., według danych rejestrów handlowych,

liczby następujące:

Ogółem w całem państwie było w dniu 1 stycznia 1927 r. — 18295 organizacyj spółdzielczych, z czego przypadło na: spółdzielnie spożywców — 6856, budowlano-mieszkaniowe — 983, kredytowe — 6660, rolniczo-handlowe — 1020, inne handlowe — 486, surowcowo-warsztatowe — 466, jajczarskie, mleczarskie i hodowlane — 1048, innne rolnicze — 116, rolniczo-przemysłowe — 76, inne przemysłowe — 99, księgarsko-wydawnicze — 123, inne nieokreślone — 362, razem — 18295.

Niestety, liczby te nie odpowiadają całkowicie rzeczywistości, gdyż z rejestrów handlowych

niewykreślono

bardzo wielu spółdzielni już nieistniejących. Poprostu wiele efemeryd wojennych i powojennych pozostało, zalegalizowało się, potem upadło — i nie dopełniło formalnego obowiązku zgłoszenia o wykreślenie z rejestru handlowego.

Aby stwierdzić faktyczną ilość rzeczywiście istniejących spółdzielni, Główny Urząd Statystyczny rozesłał do wszystkich instytucyj spółdzielczych, starostów itp. kwestjonarjusz, aby tę faktyczną ilość ostatecznie ustalić i zapobiec na przyszłość niedokładnościom statystycznym.

O wynikach tej drugiej ankiety, sprawdzającej informuje nas w najnowszym Kalendarzu Spółdzielczym „Społem" na rok 1928 p. K. Sokołowski, referent działu spółek i spółdzielni w Głównym Urzędzie Statystycznym, w artykule p. t. „Stan i rozwój spółdzielczości w Polsce". Z artykułu tego, opartego na najbardziej

wiarogodnych danych,

powyższa tabela przedstawia się nieco inaczej, a mianowicie:

Spółdzielni	spożywców —	4204
„	budowl.-mieszkan.	430
„	kredytowych	3757
„	rolniczo-handl.	390
„	innych handl.	166
„	surowcowo-warszt.	146
„	Jajczarsko-mlecz.	776
„	innych rolniczych	27
„	rolniczo-przemysł.	53
„	innych przemysł.	41
„	księg. i wydawn.	56
„	innych nieokreśl.	195
	Razem	10241

Ta poważna liczba faktycznie działających organizacyj spółdzielczych mogłaby mieć niemały wpływ na całość życia gospodarczego w kraju, gdyby

wszystkie były zrzeszone

w związkach. Niestety, tak nie jest — i dlatego siły kooperacji polskiej są jeszcze rozstrzelone. Niezorganizowana w Związku spółdzielnia traci więcej, niż połowę swego znaczenia.

O sile spółdzielni zorganizowanych w związkach pomówimy przy sposobności innym razem.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny artykułów spożywczych na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: masło osełkowe od 7 do 7 i pół zł. za kilogram; kilogram masła śmietankowego 8 zł.; jajka koszykowe 3 i pół, 4 do 4.30 za mendel; jajka skrzynkowe 3 i pół zł. do 3.70; litr śmietany słodkiej 2.80 do 3 zł.; litr śmietany kwaśnej zbieranej 3.20 do 3 i pół zł.; litr mleka słodkiego 45 do 50 groszy.

Drób: kura 5 — 7 do 8 złotych; kurczaki 3 do 4 zł.; kaczka 5 — 7 zł. indyk od 12 do 16 zł.; gęś 10 — 14 złotych.

Zajęce płacono od 4 do 6 złotych; kuropatwy 1.50 do 2.50 za sztukę.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków 14 do 17 gr. klg. buraków (ćwikły) 16 do 18 gr.; klg. marchwi 22 do 26 gr.; ziemiopłody w hurcie (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 13 do 14 i pół zł.; buraki 15 — 16 zł.; marchew 18 do 22 złotych. Dowóz ziemiopłodów z powodu dotkliwego mrozu — nikły.

Ogrodowizna: główka kapusty zwykłej 20 do 50 gr.; główka kapusty włoskiej 40 — 70 gr.; kilogram fasoli 90 gr. do 1.20 gr., klg. grochu polnego 1.00 do 1.40; klg. cebuli 50 do 60 gr.; kalafior 1.50 do 2 zł.

Owoce: klg. jabłek kompotowych 80 gr. do 1 zł.; klg. jabłek do jedzenia 1 do 2 zł.; klg. suszonych śliwek 2 do 3 zł.; sznureczek suszonych grzybków 2 — 3 zł.; za klg. suszonych grzybów żądano od 15 do 18 złotych.

Ruch na rynkach słaby.

Rewolucja w więzieniu kobiecem.

„Suknie więzienne muszą być modne i krótkie!"

W kobiecem więzieniu w Bedford, w Anglji otrzymują dobrze się sprawujące pensjonarjuszki pozwolenie na czytanie gazet i książek.

Najmilszą dla nich lekturą są

żurnale mód,

nad któremi trawią wiele godzin i prowadzą ożywione dyskusje.

W więzieniu w Bedford przebywają nie byle jakie aresztantki, niektóre z nich pokutować muszą wiele lat za swe zbrodnie i prawdopodobnie nie będą się już nigdy cieszyły wolnością. Nie przeszkadza im to jednak

marzyć o pięknych strojach.

Lektura żurnalów mód wywołała zamęt w życiu więziennem.

Aresztantki porównując swe długie, powłóczyste ubrania z toaletami oglądanemi na rysunkach zauważyły, iż są niemodnie ubrane.

Zwróciły się więc do zarządu więzienia z prośbą, aby pozwolił im obciąć długie suknie i dostosować je

do współczesnej mody.

Aresztantki bowiem, pokutując ciężko za swe winy, nie chcą mieć jeszcze jednej męki, a jest nią świadomość, iż są niemodnie ubrane.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy.
„Płomienna noc".

Dla młod.: — „Pat i Patachon".
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — „Pat i Patachon, jako podpory tronu".
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Mandaryn Wu."
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Szatański wyścig.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — „Człowiek, który widział śmierć".
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — Miłość zwycięża.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — Demon cyrku

„Imperial" — „Nibelungi"

„Luna" — kino nieczynne.

„Nowości" — Okręt potępionych.

„Odeon" — „Pan konsul to ja".
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Niedźwiedzie gody.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — 12 diamentów
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Demon kobiet"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR KAMERALNY

Ostatnie dwa występy K. Adwentowicza po cenach zniżonych od 1 zł. do 6 zł. odbędą się jutro i w niedzielę. Początek o godz. 5-ej po poł.

Dziś wieczorem, jutro i w niedzielę o godz. 9 w dalszym ciągu arcywesoła komedjo-farsa Z. Kaweckiego „Fura słomy" z Morską, Znniczem i Relewicz Ziembińską.

TEATR MIEJSKI.
PREMJERA „WYZWOLENIA".

Dzisiejsza uroczysta premjera „Wyzwolenia" Wyspiańskiego z udziałem Juljusza Osterwy w wielkiej, efektownej roli Konrada zgromadzi w murach Teatru Miejskiego całą kulturalno-społeczną elitę naszego miasta.

Początek o godz. 8.30 wieczorem.

Jutro, sobota, dwa przedstawienia: o godz. 4 po poł. po raz 32-gi po cenach popularnych „Kredowe koło", które po tem przedstawieniu znów na czas jakiś zejdzie z afisza.

Wieczorem o godz. 8.30 drugi występ Juljusza Osterwy w „Wyzwoleniu" St. Wyspiańskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś niecodwołalnie po raz 30-ty i ostatni „Gri-Gri" z występem znakomitej pary baletowej pp. Desider and Icza.

Jutro premjera od szeregu tygodni przygotowywanego dzieła Wł. Reymonta „Chłopi" w realizacji Jerzego Zawieyskiego. Reżyser Mieczysław Mieczyński.

TEATR W SALI GEYERA.

W sobotę i niedzielę trzy przedstawienia świetnej operetki „Gri-Gri". Obsada ról premjerowa z wyjątkiem roli Iwony, w której ukaże się nowo zaangażowana wodewilistka p. Zofja Piatkowska. Reżyserja R. Urbańskiego.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś w dalszym ciągu cieszącą się rekordowem powodzeniem rewja „Precz z rozwodami" w koncertowem wykonaniu gościnnie występującej znakomitej pieśniarki p. Janiny Madziarówny, doskonałej aktorki teatrów warszawskich, p. Heleny Orlikówny, znanego satyryka p. Benedykta Hertza oraz całego zespołu z pp. W. Jaśkówna, Cz. Popielewska, Bolciem Kamińskim, W. Jastrzębcem S. Laskowskim, Cz. Skoniecznym i S. Sielańskim na czele oraz zespołu baletowego z pp. Sobołtówną, H. Runowiecką i E. Wojnarem na czele. Zapowiada dowcipnie p. W. Jaśkówna i p. B. Hertz

Przed walką gigantów.

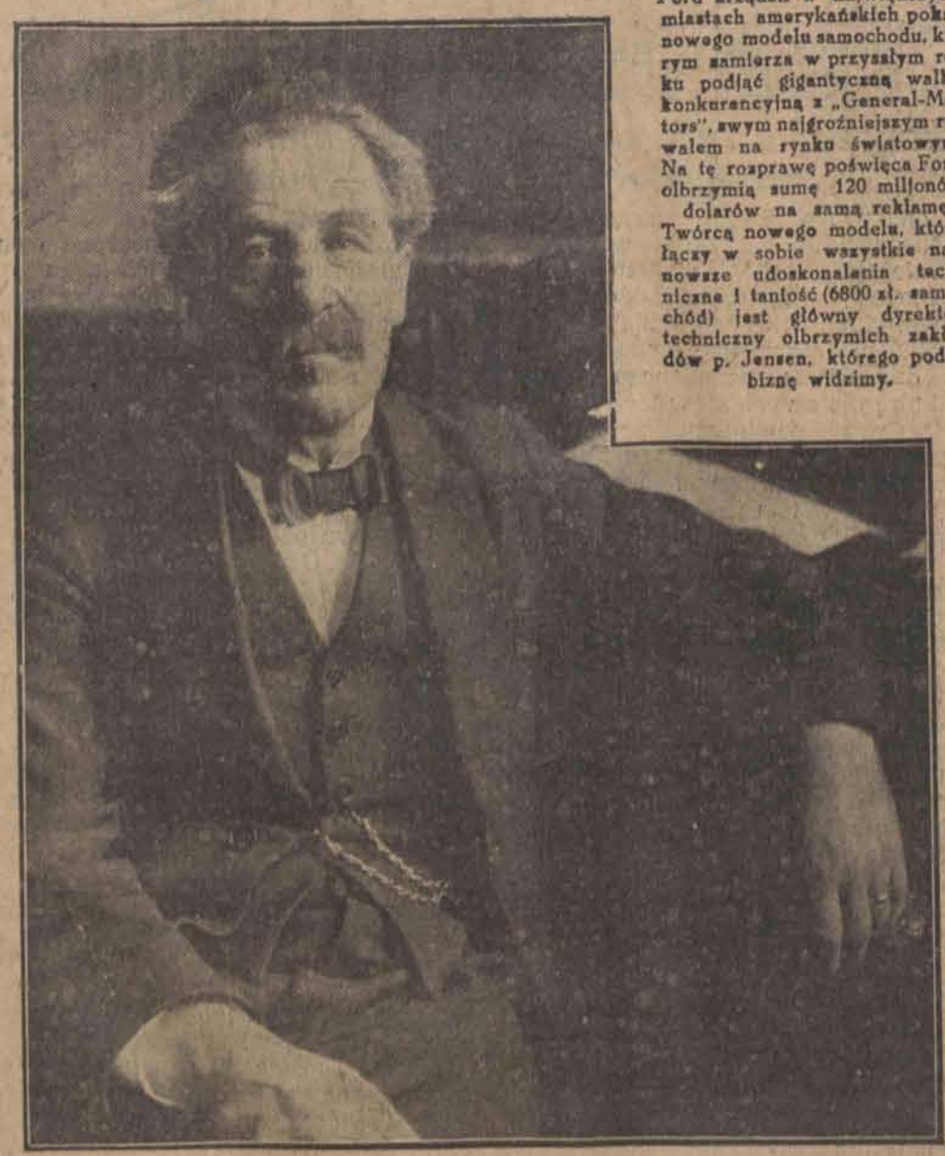

Ford urządził w największych miastach amerykańskich pokaz nowego modelu samochodu, którym zamierza w przyszłym roku podjąć gigantyczną walkę konkurencyjną z „General-Motors", swym najgroźniejszym rywalem na rynku światowym. Na tę rozprawę poświęca Ford olbrzymią sumę 120 miljonów dolarów na samą reklamę. Twórcą nowego modelu, który łączy w sobie wszystkie najnowsze udoskonalenia techniczne i taniość (6800 zł. samochód) jest główny dyrektor techniczny olbrzymich zakładów p. Jensen, którego podobiznę widzimy.

NA GWIAZDKĘ! LUSTRA toaletowe, stojące i ręczne w oprawie niklowej, lustra ścienne, trema, tacki z podwójnem szkłem do włożenia robótek oraz lustra i szkło szlifowane do mebli, budowli i t. p. poleca:

OSKAR KAHLERT, Łódź
Wólczańska 109, tel. 30-08.
Szlifiernia szkła, podlewnia luster, wytwórnia ramek metalowych i niklarnia.
HURT — — — — — — — — — — — — — DETAL.

Mechaniczna Szlifiernia Szkła
i **Fabryka Luster** p. f
„SZLIF" Kilińskiego 77,
— tel. 58-37. —
poleca w wielkim wyborze **trema, toalety, lustra** ścienne stołowe w niklowych i drewnianych oprawach. Szyby do samochodów i dorożek. — **Przyjmuje** się do **grawirowania** wszekie **kryształy stołowe** i **szkiełka dla zegarmistrzów.**
Ceny konkurencyjne!! Wykonanie pierwszorzędne!

Doktór
H. Wołkowyski
Zachodnia 57.
(Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz.
1—2 i 4—8
w niedz. i świętz.
11—1
Dla pań od 4—5.

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nierabiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi.— **Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu,** uporczywego, męczącego **kaszlu** i t. p. stosują pp. Lekarze:
„BALSAM THIOCOLAN-AGE"
który ułatwiając wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm izamopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.
Sprzedają apteki.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Dr. med.
PRYBULSKI
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 5—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Dr.
H. LUBICZ
Cegielnia 5 a 43
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Wytwórnia Pieców i Kuchen Przenośnych,
nagrodzona na wystawie Gospod. Higienicznej w Łodzi dużym srebrnym medalem.
„Koźminek"
Główna 51.

Dr.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

„MARGOT"
Piotrkowska 64.
SZTUKA LUDOWA
i dekoracyjna.
ZAKOPIAŃSKIE:
KILIMY
Szkatułki, talerze oraz galanterja rzeźbiona i malowana.
PANTOFLE i KIERPCE
Gunki, serdaki
Łowickie wełniaki z metra narzutki i t. p.
Poduszki dekoracyjne w wielkim wyborze
Lalki w strojach ludow.
Pajace jako torebki do robót — bielizny.

Dr. med.
P. Markowicz
Przyjmuje **Piotrkowska 124, tel. 66—35**
od 3—7; w niedz. i święta 11—1.
Choroby skóry i włosów.
Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapja.

FABRYKA LUSTER
PODLEWNIA SZKŁA
J. KUKLIŃSKI
ŁÓDZ,
Zachodnia 22
poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz **lustra wiszące.** Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów.
Zakład Tapicerski.
Odnawianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu. Sprzedaż
NA RATY I ZA GOTÓWKĘ

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Institut de Beauté
de M-me Neufeld diplômée de l'Ecole Française d'Orthopédie et. Massage à l'Académie de Paris
Specjalne hygieniczno-estetyczne masaże twarzy. Odmładzanie cery. Wzmacnianie porostu włosów. Radykalne leczenie zmarszczek wągrów, piegów, brodawek i krostowatej cery według metody prof. Jacquet **Usuwanie włosów z twarzy elektrolizą.**
Godziny przyjęć od 3—7
Wschodnia 57, front, 2 piętro.
W lecznicy na Wólce **Piotrkowska 167 Telef. 49—00.**
od godz. 11 do 1 po poł.

Dr.
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampa kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.
Ceny lecznic.

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) **„Mrozol" leczy, goi ranki,** zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 l. p.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł.	2.60
Dla robotników	„	2.20
Na prowincji	„	3.50
Zagranicą	„	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiat administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Lietowski.